

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wiednia d. 16. listopada.

Jego Cesarzewiczowska Mość najdostojniejszy Arcyksiążę **Alexander Leopold Ferdynand** (drugi syn Jego Ces. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Palatyna *), dotknięty został d. 19. z. m., w skutek znacznego przeziębnienia się, mocną kataralną febrą.

Więcej niż czternaście dni upłynęło, a nie widac było znaków przesilenia się i niebezpieczny stan choroby z dniem każdym widoczniejszym się stawał.

W końcu niektóre pomyslane znaki robiły nadzieję szczęśliwego obrotu choroby; lecz wkrótce zaszły nowe w najwyższym stopniu niepokojące symptomy, a d. 14. b. m. najwyższy dwór doniesieniem nadeszłym z Budy głębokim przekonaniem był smutkiem, z powodu nastąpniej tamże d. 12. b. m.; przez przejście choroby na mózg, śmierci dostojnego, chorego.

Z rozporządzenia JCK Mości dwór z tego powodu przywdzieje od dzisiaj, to jest od d. 16. b. m. żałobę i takową nosić będzie przez sześć niedziel z odmianami, jako to pierwsze dwa tygodnie to jest od 16. do włącznie 29. listopada grubą, a ostatnie cztery tygodnie, to jest od 30. listopada do włącznie 27. grudnia, cienką żałobę.

Nabożeństwa żałobne za najdostojniejszego nieboszczyka odprawiać się będą w c. k. zamkowym parafialnym kościele, a zwłaszcza wiliże dzisiaj wieczorem o godzinie 5tej, zaś msza żałobna jutro o godzinie 11tej przed południem. (Wien. Zeit.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalia.

Donoszą z Lizbony pod d. 31. października: Wicehrabia Sa da Bandeira wzbrania się wstąpić do ministerjum, dopóki wszyscy ministrowie, wyjąwszy ministra skarbu, Dom Joao Oliviera i ministra spraw wewnętrznych, Dom Juliao Sanchez, oddalonymi nie będą.

*) Urodzony d. 6. czerwca 1825. (Przyp. Red.)

Hiszpania.

Podług listu z Tudeli z d. 28. października, umieszczonego w *Journal des Debats*, Nawaryżycykwowie w liczbie 6000, zostający pod dowództwem generała Garcia, zebrałi się koło Penacerrady. Słychać, że karliści pod infantem Don Sebastianem chcą przedsiębrać uową wyprawę do Rastylji. Infant wydał do nich w tym względzie rozkaz dzienny.

W wiadomościach z Madrytu do d. 29. donoszą: Królowa dotąd jeszcze nie usankcjonowała ustawy o reformie duchowieństwa. — Wkrótce nastąpi rozwiązanie kortezów, a zaraz potem zwołanie nowych, podzielonych na dwie izby. — P. Mendizabal ciągle jeszcze bawi w Madrycie, albo porobił wszystkie przygotowania do odjazdu. Obawa przed zbójcami wstrzymuje go; nie dawno bowiem krewny jego Alvarez Montanez, który wpadł w ich ręce, musiał za wykupienie siebie 100,000 realów zapłacić. Don Marcin Iriarte, dawniej wice-król Nawarry, który z siedmiu innymi podróżnymi jadąc w dyliżansie z Walenji, był od rozbójników napadniętym, uwolnionym został li za daniem przyrzeczenia, iż zbierze na wykupno 40,000 twardych piastrow.

Erarista Saravia, sekretarz madryckiej policji w czasie ministerjum Mendizabala, jest uwięzionym za oszukaństwo.

Według *Gazette de France* z d. 9. listopada, Don Carlos przybywszy do prowincji północnych objął naczelne dowództwo nad armiją, a generała Zarateguj mianował szefem generalnego sztabu. Wielka czynność panuje obecnie w tych prowincyjach. Ze wszelką jaka być może pilnością przygotowują zapasy tak do uzbrojenia, jakoteż umundurowania armii, których taż w skutek ostatniej wyprawy potrzebuje. Potwierdza się, że Don Carlos zostawił wojsko w prowincyi Soryi i dodają, że generał Merino miał się z niem połączyć i objąć nad niem dowództwo.

Karlistowska junta w Guipuscoa wydała dnia 31. października do władz miejscowych odezwę. Junta uwiadamia, że Don Carlos dla tego do północnych prowincyj powrócił, ażeby tamże przedsięwziąć środki, które byłyby w stanie władzę rządu madryckiego we wszystkich punktach

Nawarry i Biskai zniweczyć. Według listów od granicy, część armii karlistowskiej została w Rastylii, w okolicy Burgos. To wszystko, dodaje *Gazette*, naprowadza na domysł, że działania wojenne będą wkrótce na drugi brzeg Ebru przeniesione.

Podług listu z Bajonny pod d. 4. b. m. (w *Galignani's Messenger*) Don Carlos przeniósł swoją główną kwaterę d. 31. października z Arciniega do Amurrio. — Podług tego samego listu generałowie Villareal i Latorre mieli być uwięzionymi i do Estelli odesłanymi. Znany Merino, który Don Carlosowi w jego odwrotnym marszu z Rastylii przez *enkartacye* towarzyszył, wrócił znowu do Sierra de Soria, gdzie Don Carlos pięć batalijonów zostawił. — Infant Don Sebastian miał wyruszyć z Penacerady do los Arcos.

Wielka Brytania i Irlandya.

Słychać, że lista cywilna królowej ma być o ćwierć milijona większą, niż była zmarłego króla.

Morning-Post bardzo oburza się na to, że z uczy, którą obywatele Londynu dla królowej wyprawic zamyślają, oprócz żon i córek radców gminnych, całą pleć piękną wykluczono. Powyższy dziennik w gniewie swoim zarzuca radcom gminnym, że dla tego dam innych, choćby najznakomitszych Anglii, na ucztę przypuścić nie chcą, ażeby się sami z zacną familiją swoją wygodnie i bez przeszkody zabawili.

W sobotę d. 4. listopada, gdy królowa z Brightonu do pałacu Buckingham jechała, jakiś bardzo dobrze ubrany człowiek grożąc pięścią przyskoczył do jej powozu, miotał przeciw królowej w najwyższym stopniu obelżywe wyrazy i krzyczał głośno: »Ja cię z tronu strącę, ciebie i twoją matkę!« Poczem tak spieszo uciekł, że go nie można było schwytać. — Nazajutrz jednak wysledzono go i uwięzionym został w swem pomieszkaniu, w ulicy Oxfordzkiej. Występnik ten nazywa się John Good i był dawniej rotmistrzem w dziesiątym pułku huzarów. Gdy go więziono, bardzo nieprzyzwoicie się zachowywał i wrzeszczał wuszy urzędnikowi policyi: że jest prawym panem i królem Anglii. Z trudnością tylko udało się porwać go i zawieźć w powozie najemnym do Whitehall, do sekretaryjatu spraw wewnętrznych. W drodze powybił wszystkie okna w powozie i znajdował się jak tylko można najnieśforniej. Podczas sądowego śledztwa krzyczał po kilkakrotnie: że jest królem Anglii, królem Janem II. i że teraz jest rok ósmy jego panowania. — Ponieważ nie podpada wątpliwości, że człowiek ten ma pomieszkanie zmysłów, więc

go powtórnie zamknięto. — Dnia 11. miało się z nim odbyć nowe śledztwo.

Listy londyńskie z d. 7. listopada zawierają o tym zamachu na królowę następujące bliższe wiadomości: »Lokaj stojący za powozem opisał postać tego człowieka, który się targnął na królowę, i to urzędnika policyi Shearlock wprowadziło na myśl, że owym obwinionym będzie może rotmistrz John Goode, który już dnia 24. maja r. b. (w dniu urodzenia królowej) uwięzionym był z powodu zaburzenia spokojuości. Zdaje się, że przyjaciele jego, z kilku wyrażen, z jakimi słyszc się dawał, łękał się, iż w dniu uczy, przygotowywanęj na 9ty listopada, zamysła o jakimś targnieniu się na królowę. Inspektorowie policyi Pearce i Shearlock wszedłszy do pomieszkania rozmistrza Goode, zastali go w ubiorze porannym; dowiedziawszy się, że go uwięzić przyszli, wpadł w wściekłość, a łajac urzędników policyi, nazywał ich zdrajcami przeciw swojemu prawemu monarsze. Przed podsekretarzem stanu spraw wewnętrznych, panem Phillipps, powtórzył uczynione już d. 24. maja zeznanie: że jest jedynie prawnym monarchą królestw Wielkiej Brytanii; że jest synem Józego IV. i królowej Karoliny, urodzonym w Montague-House, i że królowę Wiktoryję, dostawszy ją w ręce, na sztuki rozszarpie. O wszystkich innem, co nie miało związku z familiją królewską, mówił bardzo rozsądnie, lecz skoro wspomniano imię królowej, wnowa wpadał wściekłość. Po uwięzieniu wsadzony do karęty, łokciami wszystkie okna powybił, a przejeżdżając koło straży wołał: »Gwardyje angielskie, zróbcie powinność swoją i uwolnijcie waszego monarchę!« — Ponieważ nie był w stanie dać za siebie kaucyi 1000 funszt., ani znaleźć takich dwóch obywateli, którzyby po 500 f. s. dali, jako porękojmię za dalsze jego dobre sprawowanie się, przytrzymał go i z powodu śledztw, mających się odbyć dnia 11go b. m., do nowego więzienia *Tothill-Fields* odprowadzono.«

Podług ostatnich wiadomości z Kanady z d. 4. października, stan rzeczy jest tam co raz więcej niepokojącym; organizują opór przeciw rządowi angielskiemu, przypominający pierwsze symptomy amerykańskiej wojny o niepodległość. W całym kraju tworzą się towarzystwa dla przeszkodzenia, ażeby nie przywożono towarów, opłacających cło rządowi i ażeby przemysłnictwo w waszczyt wprowadzić. Nawet damy w St. Denis połączyły się dla noszenia li krajowych wyrobów. Gubernator lord Gosford postanowił oddalić tych oficerów od milicyi, którzy z niechętnymi się wiążą; — lecz oni uprzedzili go dobrowol-

ném podziękowaniem za służbę. Także pomiędzy wojakiem szerzy się zbiegowstwo.

Francya.

Król i królowa Belgów wyjechali z Paryża dnia 7. listopada, z powrotem do Belgijum.

Nowy poseł pruski, pan de Arnim, przybył do Paryża.

Dnia 7. listopada w dziesiątym kolegium Paryża, przy głosowaniu między panami de Jussieu (ministryjalnym) i Laray (kandydatem opozycji), obrano pierwszego 590 głosami przeciw 454. Deputacja paryzka, łącznie z dwoma kolegiumami *extra muros*, składa się więc teraz z panów: jenerała Jacqueminot, Jacques Lefebvre, Legentil, Ganneron, Salverte, Arago, Moreau, Beudin, Locquet, de Jussieu, Desmonts, Cochin, Garnon i Gisquet. — P. Laffitte nie utrzymał się także w kolegium w Lisieux, przeciw panu Guizot. — Dziennik *Charte* pisze: »Skutek dotychczasowych wyborów (395 z 459) jest w ogóle wyborny. Sprawa porządku i wolności konstytucyjnej odnosi zwycięztwo nad połączeniem usiłowaniami różnych opozyj. Lewa strona utraci wielu swoich wpływ mających członków; za to zaś policzy w grono swoje kilka nowych imion nader wyraźnej barwy. Obecność ich w izbie do tego wszakże tylko przyczynić się może, ażeby tém ściślej złączyć z sobą różne odcienia większości konstytucyjnej.«

Podczas gdy opozycja tak źle wyszła przy terażniejszych wyborach, wzmacnia się tak zwana *Tierspartii*. Ministryjum przeto chcąc teraz mieć większość, powinno odstępować od systematu doktrynerów, a pójść za systematem pana Dupin. Rzeczą godną uwagi jest w tegorocznych wyborach, że p. Guizot, który dawniej jednogłośnie zwykle był w Lisieux obieranym, tą razą miał tylko 321 głosów przeciw 154 głosom pana Laffitte.

Moniteur z d. 8. b. m. zawiera obszerny raport jenerała dywizyi Valée o działaniach przy oblężeniu i wzięciu Konstantyny, datowany z tego miasta pod d. 26. października. — Podług późniejszych wiadomości z Konstantyny z d. 27. października, cholera tamże wybuchła. W liście jednego z oficerów sztabowych, pisanym z tego miasta pod powyższą datą, a umieszczonym w *Journal des Debats*, czytamy między innymi: »Śmierć trafia wszystkich bez różnicy wieku i godności; wczoraj pochowaliśmy dzielnego jenerała Caraman, dowodzącego artyleryją, i majora Vieux, który ranny przy oblężeniu już do zdrowia przychodził. Jenerał Perregaux znajduje się w bardzo niebezpiecznym stanie.«

Dla uzupełnienia obrazu zdobycia Konstantyny

umieszczamy jeszcze doniesienia następujące: *Messenger*, a z niego *Journal des Debats* zawiera następujący list z Konstantyny pod d. 17. października, od oficera pierwszej brygady, który także miał zaszczytny udział w zdobyciu tego miasta: »Wyprawa wyruszyła d. 1. października z obozu Medszel-Hamar, a w nocy pierwszego biwaku zaczął dęszcz lać strumieniami. Dnia 2go wyszliśmy z naszego obozu Ras-el-Akba, dla udania się do Sidi Tamtaru, na brzegach Ued Zenati, a dnia 3. wkroczyliśmy do Ued Bacaranu, gdzieśmy przechodzili okolo mnóstwa gruzów rzymskich, między którymi znajdowały się wśrodku przedziurawione koła kamienne, które przeznaczone były do tłoczenia oliwek przy robieniu oliwy. Jestto dowodem, że bejlikat Konstantyny, który teraz zupełnie z drzew ogolony, za czasów Rzymian miał mnóstwo drzew oliwnych. Dnia 4go rozłożyła się armija obozem o 4 *lieues* dalej od brzegu Ued Bon Mezrug. Pierwszy raz uderzono na nasz obóz w nocy; ogień tyralierów trwał bez ustanku; mieliśmy kilku rannych, z których jednemu nogę po kolano odjął musiano. Dnia 5go lubo pogoda sprzyjała, uszliśmy tylko jeden mały dzień drogi, dla zostawienia czasu głównej armii, a mianowicie konwojowi, który o jeden dzień marszu w tyle pozostał, do połączenia się z nami. Dnia 6go nakoniec zgromadziła się cała armija, a o god. 8. z rana defilowała pierwsza brygada pod murami Konstantyny. O god. 9. zagrzmiąły działa nad naszymi głowami. Pierwsza i druga brygada dostawszy się na wzgórkowatą płaszczyznę Manzury, zajęły to stanowisko. Trzecia i czwarta brygada, równie jak i sztab jeneralny osadziły wzgórze, Coudiat-Aty. Dzień 6go zeszedł na samych przygotowaniach a dnia 7go zaczęto uzbrajać trzy bateryje 16 i 24 funtowemi działami, dla dawania ognia z Mansury do Cossauhy i na bateryje bramy el Cantara, których ogień najprzód utłumić chciano. Nie wiele brakowało, żeśmy drogą nie przepłacili tego zamiaru; straciliśmy bowiem 48 godzin pięknej pogody na stanowisku Manzury, a gdyśmy dnia 9. chcieli przeprowadzić działa do Coudiat-Aty, pogoda tak nie sprzyjała i dęszcz lał tak wielki, żeśmy z początku już przestać chcieli, i dopióro po niesłychanych natężeniach udało nam się przeprowadzić tamże dwudziestocztórofuntowe działa. Rzucaliśmy bomby do miasta, a na nieprzyjacielskie bateryje dawaliśmy z dział ognia, ale mimo zręczności naszych artylerzystów, nie odnieśliśmy żadnego nadzwyczajnego skutku. Bateryje trzeciej, która miała najwięcej szkodzić nieprzyjacielowi, dla nieprzerwanej słoty jeszcze uzbroić nie było można. Dwa działa szesnastofuntowe i jedno-dwudziestocztóro-

lantowo, stoczyły się w wąwóz, a dla wydoby-
cia ich z tamtąd potrzeba było całego męstwa
Zuawów, przy pomocy artylerzystów, w obecno-
ści księcia Nemours, który w tym wypadku,
mimo słoty przez cały dzień trwającej, jak pro-
sty artylerzysta pełnił służbę. Jakże okropna
była noc z d. 8go na 9ty! Grzmoty, grad a na-
wet śnieg. zdawały się przypominać nam rok
1836 i zagrażać nowóm nieszczęściem. Ludzie
stojący na pikietach grzęzli w błoto, i ginęli
od zimna w obozie, gdzie nie było ani drzewa
ani przytułku. Widzieliśmy, jak żołnierze zbie-
rali porozrzucane kamienie dla ułożenia z nich
dla siebie legowiska; inni przemyślniejsi od tam-
tych, wydobywali na cmentarzach kości zmar-
łych Arabów z grobu, by w tém miejscu żalo-
by wynaléż przed słońcą dla żyjących schronie-
nie. Ikonie jeszcze więcej niż ludzie padaly od
nędzy i głodu. Położenie nasze było bardzo kry-
tyczne, już nawet zamyślaliśmy o odwrócie i o
poświęceniu naszego konwoju Achmetowi. Jak-
ieś święte rozjście opanowało armiję na-
szę; powszechnie dala się słyszeć okrzyk: »Śmierć
lub zwycięstwo!« a waleczny generał Fleury,
nieustraszony i niezmordowany generał Valée,
wzięli się do dzieła. Zaprzęgnięto około szesna-
ście koni do dział, i tym sposobem dostała się
nareszcie artylerya na stanowisko Coudiat-Aty.
Usiłowania ludzi pokonały przeszkody natury i
straszną sotę. Dnia 10. uzbrojono bateryje kw
oddaleniu na 150 sążni od wałów Konstantyny.
Obłączeni zrobili wycieczkę, lecz zostali odparci
hagnetami owego batalionu legii cudzoziemskiej,
na której czele stał gubernator i królewicz, któ-
remu jednego oficera raniono, tymczasem drugi,
księżę Moskwy, w towarzystwie kapitana sztabu
jeneralnego, Mac-Mahon, wdarł się najpierwszy
na redutę zajętą przez Arabów. Zarzucić mo-
żna królewiczowi i gubernatorowi, iż się w tym
razie jako podoficerowie na niebezpieczeństwo
narażali; atoli w położeniu, w któreśmy się
znajdowali, musieli dowódcy armii do zbliżają-
cego się szturmowi tak świętaóm postępowaniem
rozpalać w swych żołnierzach odwagę. W tém
staciu się, trwającym dziesięć minut, mie-
liśmy szesnastu rannych, a między tymi czte-
rech oficerów. Jeden z nich kapitan Raindra,
był na bojowisku amputowanym, a między po-
ległymi liczymy także jednego kapitana od gre-
nadyerów. Baterya wylomowa zaczęła dawać
ognia d. 11. o godz. 8. z rana. Kapitan sztabu
jeneralnego, Morel, z rzadką odwagą ośmielił
się podstąpić pod miasto, w oddaleniu tylko 60
sążni, dla rozpoznania w ogniu nieprzyjaciel-
skim stanowiska, na którym następnej nocy no-
wą baterję założono. W téj chwili p. Blon-

del, chirurg 47go pułku, szedł bez zaślony ku
położonemu blisko miasta wąwózowi, dla opa-
trzenia kilku rannych żołnierzów. Na tych obu
oficerów sypano ogniem z broni ręcznej i uszli
śmierci tylko cudem prawie, ku podziwieniu tych
wszystkich, którzy patrzyli na to, a których prze-
strach prawie na chwilę oniemił. Gubernator i
książę Nemours cały dzień 11ty przepędzili w
baterji wylomowej, pośród ognia kartaczów nie-
przyjacielskich i wśród zabitych i rannych. Była
to nieroztropność, którą powszechnie ganiono,
lubo ten miała skutek, że zapalała męstwo żoł-
nierzów. D. 12go o godzinie 8. z rana kula dzia-
łowa ugodziła gubernatora w prawy bok, a zgru-
chotawszy mu kość grzbietową, przedarła się
tylną stroną i na miejscu go ubiła. Wszelkie
usiłowanie doktora Baudens, będącego w tedy w
baterji wylomowej, nie mogło wstrzymać śmie-
ci ani na kilka sekund. Dzień 13ty, piątek, był
dniem przeznaczonym do szturmowi. Kilka osób
zrobiło z przesądu uwagę, że dzień 13ty jest
zwykle dniem nieszczęśliwym. »Tém lepiej!
« zawałał generał Fleury, będzie nieszczęśliwym
lecz dla nieprzyjaciela. I przepowiednia jego
spełniła się. Zaczęty d. 11go wyłom został przy-
stępnym d. 12go wieczorem, pod czas gdy dzień
cały dawano doń ognia z 24funtowych dział, za-
toczonych tylko o 60 sążni od bram miasta.
Nawet przez noc całą miotano nań ogień i
rozpoznawano wyłom. Już o pół do 5tej z rana
900 ludzi podzielonych na trzy kolumny, wdarło
się do wyłomu wśród bicia bębnowi i okrzyku:
»Niech żyje król!« Godną podziwienia była po-
stawa pierwszej kolumny pod dowództwem wa-
lecznego pułkownika Lamoriciera! Pierś o pierś
walczone na murach miasta; obrona była ró-
wnie dzielną jak atak. Druga kolumna pod
dowództwem dawno już sławnego pułkownika
Combes, postępowała przyspieszonym krokiem
ku wsparciu pierwszej kolumny, a wkrótce i
ona posiłkowaną była przez trzecią kolumnę, pod
dowództwem pułkownika Corbin. Przebyto wał,
zarazem dął się słyszeć grom przytłumiony, a
wnet płomień wirowy ze zbitym w kłęby dy-
mem wznosił się w powietrze. Nieprzyjaciel
zapalił minę i więcej niż 150 ludzi z pierwszej
brygady zrobiono niezdolnymi do boju. Sam La-
moriciere był rannym i zniknął zasypany gru-
zami, z kąd go aż później wydobyto. Wypadek
ten przeraził garstkę walecznych pierwszej ko-
łumny, która o połowę uszczuplała. W tém puł-
kownik Combes stanął na czele; — padł prze-
szyty dwiema kulami i skonał po 48 godzinach;
śmiertelnie ugodzony jeszcze wydawał rozkazy.
Jest to szczęściem umrzeć po tak pięknym try-
umfie . . . Reszta wiadoma; — po zaciętej

walce zdobyto miasto. Dr. Baudens, który od lat ośmiu w Afryce szacunek całej armii pozyskał, w jednej chwili w pałacu Beja urządził szpital dla 500 rannych, których wszystkich wnet opatrzone. Książę Nemours zaraz ich odwiedził i z pałacu Beja posłał im materace, derhy, *bornusy*, *haiki* i t. m. podobne, rzeczy zgoła wszystkie, co znaleźć było można. Królewicz nieustraszonym umysłem swoim zjednął sobie podziwienie całej armii; wszystkich serca pozyskał przez ten żywy a ciągły udział, jaki po boju dla rannych okazywał. — Z pewnością utrzymywać można, że wzięcia Konstantyny nie ocenią we Francji według onegoż wartości, żyjemy bowiem w wieku, gdzie zawiść wszystko poniża; cóżkolwiek bądź, zawsze wypadek ten zajmie w rocznikach naszych zaszczytne miejsce, będąc jednym z tych, w którym nasz org. sławą się okrył. Liczą 526 rannych żołnierzy, oprócz poległych, 35 rannych a piętnastu poległych oficerów, między którymi jeden generał dywizyi, gubernator, jeden pułkownik (pan Combes) i dwóch dowódców. — Czekamy dzisiaj pięknej pogody dla odesłania naszej artylerji. Sądzą, że armija wyjdzie z Konstantyny około 23go lub 24go paźdz. i aż do dalszych rozkazów jeden tam oddział na załodze pozostanie. Sąsiednie plemiona poddają się, a miasto na dwa roku zapatrzone jest ryżem, jęczmieniem i słomą. Pałac Beja, ze wschodnim przepychem urządzony, mieścił 300 do harem należących kobiet. Są one wszystkie prawie brzydkie, a jeżeli Scypio Afrykański nie miał przed sobą inną do uwiedzenia go niewiasty, to cnota jego wiele na wartości straci. Wszelako i w tej tak licznej trzodzie niewiast znajdzie kilka dość ładnych twarzy. Jedna z nich, Aicha, jest wyjątkowo piękniejszą się pięknosci. Lubo wśród armii przebywa, zdaje się, że jej cnota dotąd się w czystości dochowała. Kobiety te lękają się powrotu Achmeta, który pewnie kazałby je pozabijać, i proszą o wolność. Naczelnie dowodzący chętnie im tęże udziela; ale gdzież się podzięją? Co się z niemi stanie?«

Obecnie krąży w Paryżu przedrukami upowszechniony list znanego doktora Koreff, w którym swoim i doktora Wołowskiego imieniem, usiłuje usprawiedliwić żądanie czterechkrosto-tysięcy franków za kuracyę i przyprowadzenie do zdrowia hrabiny Lincoln. Zdaje się, że rodzice hrabiny, książę i księżna Hamilton, z powodów bliżej w liście nie oznaczonych, rozstali się w niezgodzie z obu pomienionymi lekarzami. Przynajmniej po ukończeniu czteromiesięcznej kuracyi (od d. 24go marca do 23go lipca) niechętnie tylko pozwalano im przystępu

do hrabiny, tak, iż od dnia 16go sierpnia, w którym jeszcze odbyła się z doktorem Marjoliną rada lekarska, ciż zupełnie odwiedzin swoich zaprzestali. W początkach miesiąca września cała rodzina Hamiltonów nagle opuściła Paryż, nie podziękowawszy tym obu lekarzom za ich trud, nie posławszy im żadnego honorarium, ani nawet niezawiadomiwszy ich o swym odejściu. Książę Hamilton odjechał do Anglii a reszta rodziny do Szwajcaryi. O ich powrocie do Paryża około 20go października, przypadkiem d. 26go pp. Koreff i Wołowski zawiadomieni zostali; dowiedzieli się przytém, że familija ta ma znowu d. 29go t. m. odjechać; zagroziwszy procesem otrzymali od familii pisemne zapewnienie, że summa 25,000 fr. złożoną jest dla nich u bankiera Laffitte. Ponieważ kuracyja trwała w ogóle około 120 dni, zdawało się przeto księciu Hamiltonowi, iż dostatecznie zapłaci, gdy każdemu z obu lekarzy da honorarium po 100 fr. (40 rz. m. k.) dziennie. Ci jednak inaczej rachowali. Wyjąwszy owo niegodne postępowanie, jakiego od rodziny Hamiltonów doznali, twierdził p. Koreff, że kolega jego, który co dzień po dwadzieścia godzin w domu lady Lincoln przepędzał, sam teraz, w skutek wielkich nężeń przy jej kuracyi, zagrożony jest utratą wzroku, on zaś (Koreff) stracił zdrowie przy kuracyi, a nadto, obaj przez czas ten zaniedbali i potracili wszystkich swoich pacjentów. Tym końcem zezwolił sądownie rodzinie Hamiltonów, dla wymuszenia na niej większego honorarium. P. Koreff wspomniawszy przy wstępie rzeczzonego listu, że lubo żądanie 400,000 fr., jakie swoim i swojego kolegi imieniem podaje, nie zdaje się mu w zachodzących okolicznościach przesadzonym, obaj poprzestaną jednak na summie, jaką sąd im przeznaczy, zważywszy na ogromny familii Hamiltonów majątek. Wszyscy są bardzo ciekawi końca tego procesu.

Grecyja.

Według wiadomości z Aten z dnia 27. października, JKMość August Królewicz Pruski, z Księciem Maksymilianem Leuchtenberskim i kilku sztabowymi pruskimi oficerami, przybył do Aten dnia 16go t. m. — Dnia 24. października zjechał tamże JKMość Arcyksiążę Jan, z JKMością Królewiczem Pruskim Adalbertem. — Francuzki statek parowy przywiózł milion franków, jako część francuzką trzeciej seryi pożyczki.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Pruska *Handlungs-Zeitung* donosi z Londynu pod d. 3. listopada: »Z różnych okolic Anglii

i Szkocyi dochodzą skargi, iż zebrana tego roku pszenica nie jest namłotną. — Zdają się wszelako przekonywać obecnie, że spadnięcia cen pszenicy bynajmniej okoliczności nie usprawiedliwiają, ileż nie ze wszystkiemi jeszcze z pewnością wiadomo, jaki będzie z nowego zbioru wydatek. Jeżeli ostra nastanie zima spowoduje to ziemian, iż dla słomy więcej młócić będą; zaś przy łagodnej zimie zapewne nie bardzo spieszyć się zechcą z wysyłaniem pszenicy swojej na targi, będąc teraz zamożniejszymi, niż przed kilką laty; przytém iż znaczną część zboża w wilgotnym stanie do gumien zwieziono, skłoni to majątniejszych dzierzawców do powolnego młócenia. Na wysyłkę do Ameryki użyją bez wątpienia lepszych gatunków gdańskich i czerwonej pszenicy, dla pomieszenia jej tamże z nową, która ma być pośledniej jakości. Pszenica zatem również w Nowym-Yorku jak w innych miejscach Ameryki w górę idzie, pod czas gdy mąka pszenna spada, ponieważ świeżo zmielone partje nowój mąki, gdy nie mieszane z dawną, łatwo się psują i nie są do wysyłki za morze przydatne.^a

Kolój żelazna.

Dnia 3. listopada odbyła się we Wrocławiu druga główna narada interesantów pod względem kolei żelaznej, którą z Wrocławia przez Górny-Szlązk przeprowadzić i z koleją północną Cesarza Ferdynanda połączyć zamysłają. Sekretarz jeneralny czytał zdanie sprawy o uprzednich robotach i obecnym stanie tego przedsięwzięcia, z którego raportu okazuje się, że niwelowanie rozpoczęto na wszystkich punktach kolei i że takowe w obwodzie rządowym Wrocławia już ukończono, a w obwodzie rządowym Opolna w części wykonano i dalsze około tego roboty się odbywają. (W. Z.)

Młyny parowe.

Allgemeine Zeitung pisze z Moguncyi pod d. 5. listopada: »Młyn parowy postawiony w pobliżu naszego miasta, piérwszy raz onegdaj został w ruch wprowadzony. Właściciel młyna, p. Haack z Frankfurtu, spowodował c. k. austriacką administracyję mającą dozór nad żywnością dla wojska, że odpowiadając dawniejszemu jego zaproszeniu, kazała na rzeczonym mlynie zmleć żyto dla próby. Osiągnięty z tąd skutek tak pod względem prędkości roboty, jakoteż dobroci i delikatności wyrobu, nic do ży-

czenia nie pozostawił. Jest to przepyszne dzieło budownicze, wystawione trwale i urządzone do różnych rodzajów mąki; w regularnym ruchu swoim mleć będzie 300 maltrów mąki na 24 godzin. A jednak przedsięwzięciu temu nie najpomyślniejszą, z powodu wielkich wydatków i wielkiej konkurencyi, wróżą przyszłość. Młyny parowe są już także w Monachium, Oppenheimie, Frankforcie i Bingen.^a

Nowy sposób wyciskania soku z buraków na cukier.

(Z *Oekonom. Neuig. und Verhandl. N. 98.*)

Niejakiemu panu Pelleteau udało się po wieloletnich badaniach i doświadczeniach odbywanych w Lille, miejscu centralnem fabryk cukru we Francyi, wynaleźć aparat do wydobywania soku z buraków. Aparat ten dogadzający najpożądaniej wszelkim warunkom, nazwał wynalazca lewigatorem (*Lévigateur*); za pomocą niego wyciska się na dzień przy pomocy jednego tylko robotnika, sok z 50,000 buraków; przy czém za użyciem jedynie zimnej wody wylęca się pierwiastek cukrowy z miazgi burakowej tak dokładnie, że pozostała miazga nie ma już ani smaku ani koloru i wygląda jak masa na papier, bo też do robienia papieru użyta być może. Otrzymany tym sposobem sok jest tylko o szóstą część rzadszy od soku przez wyciśnienie uzyskanego, przytém bez koloru, daleko czystszy i mniej klejowaty; także daje się znacznie prędzej działaniem ognia zageścić i to bez przyrumienienia się, tak, że cukier zeń otrzymany jest zupełnie biały.

Machina ta jest cała metalowa, bardzo prosta i dostarcza sok w téj samej mierze, w jakiej tarcie buraków się odbywa; worów i plecionek (które jak wiadomo fermentacyję przyspieszają) nie trzeba już bynajmniej.

Do utrzymania maszyny téj w ruchu wystarczy jeden człowiek; ponieważ zaś nie odbywa ona na minutę jak tylko pięć obrotów, nie zużywa się ona prędko i nie pociąga częstych nakładów na swoje utrzymanie. Aparat ten zaprowadzony został w jesieni r. 1836 w Seclin pod Lille w fabryce pana Colette; i wiele innych fabryk już się nim wysługuje, między innymi fabryka w Montesson pod Paryżem. — Jeden lewigator zastępuje trzy prasy hydrauliczne, a jest nieporównanie od nich tańszy.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Ciche wody brzegi rwa*, komedya we 4 aktach.